

## **Pszczoly w lesie? O bartnictwie, pszczelarstwie, leśnictwie i gospodarce wodnej po gospodarsku**

Bartnictwo<sup>1)</sup> w Polsce rozwijało się od najdawniejszych czasów. Bartnictwo posiadało własne cechy, sądownictwo i tradycje. Na barcie najlepiej nadawały się dęby i sosny, wykorzystywano też buki, graby, lipy i wiązy, liczące po kilkaset lat. Wraz z rabunkową gospodarką leśną zaborców Polski, rozwojem rolnictwa, kłusownictwem i pożarami lasów bartnictwo zaniżyło w XIX wieku. Po II wojnie światowej odbudowie bartnictwa nie sprzyjały nowe elity leśne, nie mające świadomości, jak dalece może się zmienić las pod monokulturami, niekiedy nawożony chemicznie, czy ściekami i opryskiwany insektycydami, przeciw szkodnikom. Szkoła leśników i drzewiarzy „więcej, lepiej, taniej” prowadziła do wyrębu olbrzymich powierzchni jednocześnie, erozji gleby – ostoji owadów, ponownych nasadzeń wielkich monokultur sosny z brzozą na obrzeżach itd. itp. Szkodniki były zwalczane chemicznie. Nikt o zdrowych zmysłach do takiego „lasu” nie wstawiłby pasieki.

Pierwszym etapem powrotu do proekologicznej gospodarki leśnej były nowelizacje ustawy o lasach od początku lat 90-ych, które dały podstawy dla lepszej ochrony naturalnej roślinności i zwierzyny. Na marginesie, największymi ostojami przyrody okazały się obszary po poligonach wojskowych, rezerваты i parki narodowe, które należałoby teraz dobrze zagospodarować. Okazało się bowiem, że modelowa polityka wobec górali, zakazująca im hodowli owiec, doprowadziła do spadku różnorodności biologicznej na połoninach i utracie naturalnej zdolności gleb do retencji wody opadowej. Te niekorzystne dla ekosystemów górskich procesy nadal się pogłębiają i skutkują wielkimi falami powodziowymi w ciągu ostatnich 10 lat i podtapianiem obszarów niżej położonych. Rzecz oczywista, że problemy poprawy retencji wodnej zlewni, a szczególnie na wododziałach, dotyczą nie tylko obszarów górskich, ale całego kraju, ale w górach są bardziej dokuczliwe i destrukcyjne dla gospodarki i infrastruktury.

Czy wprowadzanie bartnictwa i pszczelarstwa do lasu jest aktualnie chwilową modą, czy też ma głębszy sens? Jeśli zaczniemy od końca łańcucha wymienionych problemów, to znaczy od gospodarki wodnej państwa, to musimy docenić znaczenie odpowiednio zintegrowanego i spójnie realizowanego programu zalesień i tzw. reforestracji niektórych obszarów, prowadzonych nie tylko w celu przywrócenia równowagi biologicznej, buforowości klimatycznej i mikroklimatycznej, ale przede wszystkim dla poprawy retencji naturalnej w zlewniach, pozwalającej na wyrównanie przepływów wód w rzekach i uratowanie życia w wodach płynących i stojących przed zabójczymi niżówkami połączonymi z wysokimi temperaturami, określanymi jako efekt zmian klimatu.

Po raz pierwszy do opracowania Projektu Narodowej Strategii Gospodarowania Wodami 2030 (z uwzględnieniem etapu 2015) zostali zaproszeni ekolodzy. Czy zostało wszystko powiedziane do końca? Dobrze, że degradację zasobów wodnych uznano za jedną z podstawowych barier rozwojowych Polski, i dostrzeżono wciąż niedostatecznie wykorzystywane nietechniczne środki ochrony przed powodzią, np. zwiększanie retencji naturalnej. Tylko dlatego nadal dominują projekty rozwiązań technicznych, a nie są eliminowane czynniki oddziałujące destrukcyjnie na podstawy przyrodnicze gospodarki wodnej, a tymi fundamentami są gleby i różnorodność biologiczna.

Jako pszczelarze i bartnicy, mamy świadomość, że pozytywne oddziaływanie pszczół nie ogranicza się tylko do produkcji miodu i zapyłania roślin, chociaż tym najbardziej interesują się ostatnio media wobec załamania się w kolejnych krajach pasiek i produkcji miodu. Przeciwnicy pszczół, do których paradoksalnie zaliczają się osoby uczulone na użądlenia zajmujące wysokie stanowiska rządowe i urzędowe, już nas straszą, że gdy wyginą polskie pszczoły to przylecą afrykańskie i zrobią z nami porządek. Tylko nie chcą palcem kiwnąć, aby ratować polskie pszczoły przed inwazją upraw roślin modyfikowanych genetycznie, które w wielu krajach, a teraz w Polsce okazały się nieprzyjazne dla rodzin pszczelich, o czym pisałem na łamach Pszczelarza Polskiego w 2008 roku.

Wracając do tematu retencji wodnej, musimy pamiętać, że pszczoły i owady zapyłające dziko żyjące, są nie tylko gwarantem utrzymania różnorodności biologicznej roślinności, ale także jej rewitalizacji.

---

1) Bartnictwo- -dawna forma leśnego pszczelarstwa polegająca na utrzymywaniu pszczół w barciach, czyli w wydrążonych i odpowiednio przygotowanych dziuplach w grubych drzewach leśnych.

Wiadomo również z praktyki, że o utrzymywaniu wody w glebie, czyli jej retencji w profilu glebowym i w zlewni hydrologicznej, decyduje zasobność gleb w próchnicę i materię organiczną. A czynnikiem warunkującym przemianę surowej materii organicznej w glebie w próchnicę jest jej aktywność biologiczna. Brak pszczół powoduje utratę różnorodności biologicznej, co uniemożliwia procesy transformacji materii organicznej i humifikacji, bezcenne z punktu widzenia gromadzenia gazów cieplarnianych, czyli tzw. „sekwestracja węgla”. Raport Drugiego Europejskiego Programu przeciwdziałania zmianom klimatu wykazał, że założony biologiczny potencjał gleb europejskich do sekwestracji węgla w rzeczywistości wykorzystywany jest w 10-20%, z powodu ograniczeń fizyczno-przyrodniczych, ekonomicznych i społeczno-politycznych.

Zatrzymanie wody w górnej części zlewni ograniczyć może znacznie podtapianie użytków rolnych i leśnych, które są również źródłem emisji gazów cieplarnianych. Co zatem powinniśmy zrobić?

Pszczół mają korzystny wpływ na ekosystemy leśne i vice versa. Jeśli miałyby dojść do degeneracji gatunku, to pszczelarze widzą jeszcze ratunek w krzyżówkach pszczół hodowlanych z rodzinami pszczelimi dziko żyjącymi w lesie. Tak jest w wielu krajach gdzie chemizacja rolnictwa i uprawy roślin GMO zagroziły pszczelimi rodzinom. Chodzi przede wszystkim o prowadzenie wspólnie z leśnikami kampanii informacyjnych w terenie dla rolników w celu uniemożliwienia upraw roślin GMO. O fikcji koegzystencji roślin konwencjonalnych i ekologicznych przekonali się już farmerzy amerykańscy, a farmerzy kanadyjscy polecili aż do Australii aby ostrzec przed uprawami GMO, które w świetle ostatnich badań austriackich nie tylko szkodzą pszczołom, ale również powodują bezpłodność zwierząt hodowlanych i ludzi.

W praktyce warto aby koła pszczelarskie i regionalne związki pszczelarskie nawiązały dobre kontakty z leśnikami i zaprosili ich do współpracy w ratowaniu pszczół. Chodzić tu może nie tylko o udostępnianie lasu pasiekom hodowlanym, ale także o uwzględnienie opinii pszczelarzy w sprawie nowych nasadzeń drzew i wysiewu roślin miododajnych, np. przed nowymi nasadzeniami w szkółkach i młodnikach. Kolejnym warunkiem uratowania pszczół jest stworzenie modelowej sieci zalesień połączonych w pierścieniach i rozgwiżdżach przeplatanych użytkami zielonymi i gospodarstwami ekologicznymi dającymi ostoje dla pszczół hodowlanych, jak i dziko żyjących.

Wymaga to debaty i konsensusu w obszarze planowania przestrzennego i zalesień, które muszą być spójne z celami strategii gospodarowania wodami i strategii ochrony różnorodności biologicznej.

Pszczelarstwo i bartnictwo powinno wykazać więcej inicjatywy w projektach mających na celu kompensację i rewitalizację środowiska przyrodniczego. Najważniejszymi argumentami w dialogu pszczelarstwa i bartnictwa z leśnikami niech będą oprócz zapyłania i utrzymania różnorodności biologicznej pozytywne oddziaływanie na sekwestrację węgla w glebach i na poprawę retencji wodnej w zlewni. Sprawa ta jest prosta do udowodnienia w wieku XXI, gdy korzystamy z systemów satelitarnych do monitoringu stanu środowiska i jego prognoz. Nie wymaga szkiełka i oka, chociaż dla niedowierzających można wykonać badania właściwości fizycznych i wodnych gleb, oraz mikromorfologiczne szlify glebowe, aby po latach wykazać różnice w strukturze gleb i zawartości materii organicznej.

Sytuacja dojrzeła do opracowania ustawy pszczelarskiej, w której na wzór ustaw obowiązujących w innych krajach podniesiona zostanie ranga zawodu pszczelarza i bartnika, jako menedżera sekwestracji węgla w agroekosystemie, konserwatora różnorodności biologicznej i producenta naturalnych produktów i leków pszczelich.

Wreszcie na koniec należą się słowa podziękowań pszczelarzom i bartnikom za poniesiony trud, którego owoców dla środowiska i ochrony przyrody nie zawsze są w stanie doczekać. Cześć Ich Pamięci.

Na Nowy Rok 2009 życzymy sobie dobrej muzyki w rojach i obfitych pożytków.

DO SIEGO ROKU.

Wacław Świącicki

**Artykuł ten można znaleźć również w "Głosie lasu" nr 1/2009, a także w Pszczelarzu Polskim 12/2008**